

**268 Słowo poetyckie
o nędzy i buncie**

Po premierze „SŁOWA O JAKUBIE SZELI“ w Teatrze Narodowym pewna znająca pani wzięła z przejęciem: po tym przedstawieniu naprawdę można nawrócić się na komunizm. Była w tych słowach może najwyższa ocena spektaklu, który przewietlając reflektorem poezji i teatru jeden z podstawowych konfliktów klasowych w polskiej historii — tragicznie powikłaną sprawę chłopską, nie agituje papierową publicystyką, uproszczonymi schematami i drętowymi banaliami, ale wzrusza i porusza wizją poetycką, pięknem słowa i obrazów, przemawia do uczucia prawdą artystyczną i prawdą ideową. Przy tym „nawraca na komunizm“ tutaj nie tylko autor główny — Bruno Jasiński, ale i Szymonowicz i Mickiewicz i hrabia Krasiński, tak wyklnały za „Nieboską komedię“ i Zeromski.

Bo KAZIMIERZ DEJMEK czyniąc ze „Słowa o Jakubie Szeli“ zasadniczy trzon przedstawienia dołączył do niego kilka dobitnych, wybranych z literatury polskiej poetyckich wypowiedzi o nędzy i losu chłopskiego. Postąpił podobnie jak w „Żywocie Józefa“ i „Zmartwychwstaniu“. Tylko że tam była to składanka mniej więcej jednorodnych elementów, tu zaś dzieli je różnica wieków, rodzajów i stylów literackich. Dlatego np. wmontowane do poematu Jasińskiego chóry chłopów z „Nieboskiej komedii“ czy fragmentu II części „Dziadów“ odzywa się wyrażenia dysonansowe i psuje jedność artystyczną całości. Trudno się z tym zgodzić, choć można zrozumieć, że Dejmek chciał pokazać pewne mielizny — zwłaszcza przy pokazaniu na scenie.

Ze sceną zaś ten, nie dla sceny przecież napisany, poemat kojarzył się od dawna. Wydany w r. 1928 w Paryżu inscenizowany był tam sławami amatorami. O jego wystawieniu myślał i już je nawet przygotowywał Leon Schiller. Sam autor zresztą przerobił go na sztukę pt. „Rzecz gromadzka“. Grano ją w Kijowie w roku 1932.

Ale sztuka o Jakubie Szeli jest znacznie mniej wstrząsająca niż poemat, który zresztą sam w sobie ma wiele żywiołu dramatycznego. Słusznie więc Dejmek nie sztukę ale poemat wybrał do wystawienia. Zrobili z tego widowisko epickie ale i bardzo teatralne. Poemat rozłożył na głosy i pokazał go w szeregu scen nie rozgrywanych ale opowiadających o losie Szeli, którego dawna historiografia zrobiła tylko płatnym agentem austriackim, a w którym literatura już przed Jasińskim (Wyspiański, Zeromski, pośrednio Słowacki) widziała prawdziwego chłopca-rewolucjonistę. Jasiński zresztą nie upraszcza sprawy i nie pomija nici łączących akcję Szeli z władzami austriackimi, ale widzi przede wszystkim jego bunt klasowy, bunt przeciw nędzy, bunt przeciw panom i cesarzowi, równocześnie.

W inscenizacji poematu siłą rzeczy słowo musiało być wysunięte na pierwszą rolę i ze specjalną starannością podane. Ta troska o słowo przejawiała się w bardzo dokładnym choć nie natrętnym zachowaniu ludowej melodii i rytmu pięknego wiersza ucinanego raz po raz rymami męskimi, a także w dobrej dykcji wszystkich (no, powiedzmy, prawie wszystkich) aktorów. Mówili oni wiersz z prostotą i naturalnością a zarazem ze zrozumieniem i oddaniem jego treści uczuciowej. Szczególną wyrazistością odznaczył się IGNACY MACHOWSKI, który wypowiedział tekst Szeli z siłą wewnętrzną, chłopską twarzą i spokojnym skupieniem. Nieskazitelnie brzmiał też wiersz w ustach JANUSZA STRACHOCKIEGO (Jeden z chłopów) a WOJCIECH SIEMION raz jeszcze zademonstrował swój niezawodny sposób podawania ludowych przysłówów i wierszyków. KATARZYNA LANIEWSKA przedstawiała żonę Szeli. W chórze chłopów, chłopek i chłopców występowali bardzo licznie, znani aktorzy Teatru Narodowego, których trudno tu wszystkich wymienić. Stanowili oni zespół, który w całości dobrze przysłużył się słowu w poemacie Jasińskiego.

To słowo w przedstawieniu nie było przytłoczone nadmiarem efektów inscenizacyjnych choć niejednokrotnie budziły one zasłużony zachwyt. Scenografia ANDRZEJA STOPKI stworzyła bardzo prostą i bardzo wymowną drogę wiejską prowadzącą do nóg i skrzyżowaną drugą drogą na wyższym poziomie, jakby na mostku. Na tym mostku ukazywały się postacie panów, urzędników, dostojników i wojskowych utrzymane w grotesce wywodzącej się po trosze z „Łaźni“ Majakowskiego i przybrane w kolorowe kostiumy odbijające swą pstrokacizną od jednostajnego brązu masy chłopskiej. W tym towarzystwie wręcz znakomity był ZDZISŁAW MROŻEWSKI jako namiestnik, bardzo zabawni: KAROLINA LUBIENSKA (panusia), JAN CIECIERSKI (pan z miasta), TADEUSZ BARTOSIK (ksiądz), TADEUSZ WOŹNIAK i LECH ORDON (kanceliści).

Gdy od i jeszcze inni ukazywali się na „górnym piętrze“, na dole układały się obrazy o niezwykłej piękności malarskiej i teatralnej: pochody chłopów i chłopek, kołędnicy z gwiazdą, grupa trzech dziadków (doskonalony ADAM MULARCZYK), skrowany Szela i Chrystus z krzyżem... Dejmek pokazał w pełni swoje zdolności inscenizacyjne. Udało mu się to pierwszą pracą w Teatrze Narodowym, bo „Zmartwychwstanie“ powtarzało inscenizację łódzką. Jest to zarazem wartościowy pokaz teatru narodowego godny i właściwy dla tej właśnie sceny.

Bruno Jasiński — Słowo o Jakubie Szeli — Poemat dramatyczny w dwóch częściach z epilogiem. Opracowanie dramaturgiczne i reżyseria: Kazimierz Dejmek — Scenografia: Andrzej Stopka (Teatr Narodowy — Premiera 15.XI.1962).